KONTO W P. K. O. Nr. 14977. CENA GROSZY 40

NARÓD I WOJSKO

DWUTYGODNIK

POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA

Redakcja i Administracja: WARSZAWA, ORLA 6

Rok II Pierwsza połowa grudnia 1928. № 20 (ogólnego zbioru № 35).

KORESPONDENCJE ADRESOWAĆ W. L. Evert, Śniadeckich 23 m. 31

Musimy Zwyciężyć

Istnieją prawdy, tak znane i tak uznane powszechnie, że przestajemy się nad niemi zastanawiać, że nie wzbudzają w nas one twórczego zamyślenia — że przestajemy je wprost dostrzegać, jak nikły, bezbarwny szyld, wiszący wciąż na tem samem miejscu.

Prawdy te — w rezultacie — przestają istnieć **w nas,** jako pewien motor czynów. Egzystują uznane, samotne i opuszczone na marginesie naszej świadomości, zatraciwszy swój walor dźwigni, walor realizującej się w czynie pobudki.

Tragizm prawd powszechnie uznanych, dla których sama powszechność uznania staje się mauzoleum, gdzie spoczywają w istotnem zapomnieniu...

Prawo wielkich cyfr...

Wyobraźmy sobie, iż pięciu ludzi, z których każdy posiada majątek wartości tysiąca złotych zawarło umowę, mocą której, wpłacać będą rok rocznie do wspólnej kasy dwa złote, z tem, iż w razie okradzenia którególkolwiek z nich, pozostali zwrócą mu utracone. Sumy uzyskane z opłat byłyby znikome, nie ważyłyby nic na szali — sama zaś umowa stałaby się bądź fikcją, bądź w razie przydarzonej kradzieży, spowodowałaby poważne straty umawiających się, straty dosięgające 25% ich dobytku. Nikt takiej umowy by nie zawarł — ryzyko byłoby zbyt wielkie, korzyści problematyczne, ewentualne straty zbyt znaczne, by decydować się na utworzenie takiej wzajemnej poręki.

A jednak poręka taka istnieje — istnieje w formie ogólnie znanych ubezpieczeń, zaś istnieć może dzięki temu tylko, że przystępują do umowy setki tysięcy osób, że te setki tysięcy, zkolei, związane są złożonym systemem reasekuracji, z miljonami ubezpieczonych z innych państw, że powstaje ogromna, dziesiątków miljonów głów sięgająca liczba ludzi, którzy drobnemi, dwuzłotowemi opłatami od każdego tysiąca zabezpieczonej sumy, stwarzają kapitał, który zkolei, należycie procentujący się, stwarza zasób, aż nadto wystarczający na pokrycie i wyrównanie strat, wynikłych u poszczególnych członków wszechświatowego zrzeszenia.

Jest to właśnie, cytowane wyżej „prawo wielkich cyfr", któreby można określić słowami: pewne zjawisko możliwe jest do skonstatowania czy powstania, jedynie przy istnieniu dostatecznie wielkiego objektu.

Prawo wielkich cyfr daje się zastosować całkowicie w życiu społecznem.

Wszelkie dokonywane, czy dokonane narodowe dzieło rozłożyć się daje na dwa czynniki: 1) twórcza inicjatywa i kierownicza wola jednostki; 2) zbiorowy wysiłek społeczny, realizujący na drobnych nieznacznych odcinkach rzuconą wielką myśl. Inaczej — narodowe dzieło — jest jako mozaika, której drobniutkie kamyczki stanowią pracę, zdziałane przez poszczególne jednostki. I zrzadka tylko zjawia się na świecie tytan, który własnym wysiłkiem dokonywa sam całego dzieła.

Im karniejsze jest społeczeństwo, im głębiej przejmuje się rzuconą myślą, im powszechniej przystępuje do jej realizacji w zakresie własnych możliwości — tem większego dzieła dokonywa w dziejach Naród.

Wyobraźmy sobie, że z 3 miljonów palaczy w Polsce, każdy zrzeknie się jednego papierosa dziennie na rzecz — powiedzmy — floty wojennej — powstanie z tej trzygroszowej przeciętnie ofiary, ofiary nieodczuwalnej zupełnie, fundusz trzydziestu miljonów złotych rocznie — a więc cztery łodzie podwodne, albo jeden dobry kontrtorpedowiec, albo po pięciu latach doskonały krążownik, nie ustępujący w niczem słynnemu już dziś niemieckiemu pancernikowi „A".

Są to rzeczy znane! Prawda?

Ale o to chodzi właśnie, by z marginesu świadomości przenieść je w życie, aby zbiorowy wysiłek realizować czynem własnym.

Droga jest jedna: nie oglądając się na innych rozpocząć pracę samemu, we własnem małem kółku. Stać się dźwignią, pobudką i motorem, nie mówić nigdy „zrobię", a zawsze „robię", lub „zrobiłem". Pamiętać, że własna praca jest nieodzownym, koniecznym składnikiem zbiorowego wysiłku, **że dwa są skuteczne środki zabijania dzieła: nie robić nic, lub robić ospale.**

Zbiorowy wysiłek społeczny rozpocząć własną pracą, rozpocząć natychmiast, na każdem dostępnem polu — oto droga zwycięstwa.

A my musimy zwyciężyć.

Władysław Ludwik Evert.

PATRJOTYZM

I

W ciągu ubiegłego dziesięciolecia niepodległości wiele rzucono haseł i słów pięknych dotyczących bezpośrednio umocnienia naszej młodej państwowości i ufundowania trwałych podwalin dla naszego narodowego i społecznego bytu. W artykułach, pismach, książkach i przemówieniach czytaliśmy i słyszeliśmy niejednokrotnie rzeczy gorące i wzniosłe. Obecnie z racji uroczystości dziesięciolecia w społeczeństwie naszem powzięto wiele pięknych postanowień, wiele szlachetnych porywów ujawniło się, dużo konkretnych realnych czynów upamiętni historyczną i wielką chwilę.

Przy tej okazji niechaj będzie nam wolno zwrócić uwagę na jeden duży brak naszego życia narodowego, państwowego i społecznego, brak, który mści się niejednokrotnie na poczynaniach naszych, odejmując im rozmach, krusząc ich trwałość. Brak patrjotyzmu.

I w tej chwili nie chodzi nam o ten patrjotyzm wielkich chwil i uroczystych dni, nie mówimy o patrjotyźmie płomiennych uniesień, ale mamy na myśli patrjotyzm szarego, zwykłego, codziennego dnia. Stać nas na szlachetny, rzetelny i gorący odruch w obliczu wroga, który puka do wrót stolicy, umiemy wśród wichury wojennej złożyć na ołtarzu ojczyzny daninę życia i krwi, w najstraszniejszej zdawałoby się chwili wywalczyć zwycięstwo! To umiemy!

Ale, jak wspomnieliśmy wyżej, chodzi nam o patrjotyzm wśród codziennego zwykłego dnia, wśród cichej, mozolnej pracy. Patrjotyzm nie bohaterstwa, ale — jeśli tak można powiedzieć — szarzyzny. Chodzi nam o to, aby w społeczeństwo wpoić to przekonanie, iż mimo partyjnych, politycznych czy innych różnic każdy obywatel jest żywą i czynną cząstką zwartej gromady, stojącej na straży interesu całości państwa i społeczeństwa; gromady, której każdy członek odczuwa żywo bóle i radości związane z dolą i niedolą kraju. Chodzi nam o to, aby nie było „obojętnych" obywateli. Wszystko jedno, czy będzie to profesor uniwersytetu, czy zwykły robotnik fabryczny, polityk — czy kupiec, stary — czy młody każdy winien mieć świadomość, że jego własny interes i interes kraju — to jedno! Niema przeciwstawienia, niema kolizyj!

I ten interes nie zmieści się całkowicie w ramach jednej partji, organizacji czy związku, nie obejmą go ramy miasta, gminy, czy powiatu. Wszystkie te organizacje polityczne, zawodowe, terytorjalne, czy jeszcze inne, mają być tylko instrumentem, którym się posługujemy i aczkolwiek stwarzają się na ich terenie pewne specjalne interesy, to nad wszystkiem góruje interes całości, wspólności narodowej, społecznej i państwowej.

Tę prawdę trzeba głosić stale w naszem społeczeństwie, tak wrażliwem na wszelkie zarzuty z zewnątrz, tak drażliwem na punkcie swoich liberalnych czy pseudoliberalnych przekonań. Musimy budzić w społeczeństwie dumę z przynależności do narodu, który w przeszłości swej przeżył wielkie chwile górne i chmurne, który umiał w podziemiach palić znicze wolności, słał swych najlepszych synów na pole chwały, a dzisiaj w wyścigu pracy chce również należeć do zwycięzców.

Twarda rzeczywistość i jasna przyszłość — uświadomienie tego — to program dnia dzisiejszego i katechizm jutrzejszych dni

St. Radzki.

Polska Bandera

Ludzie twierdzący, że Polska nie potrzebuje morskich sił zbrojnych, że każdy grosz wydany na budowę floty jest wyrzucony, dzielą się u nas na dwie kategorje: optymistów i pesymistów.

Pierwsi dowodzą, że nie mamy właściwie żadnych powodów do obawy. Nasz sąsiad zachodni, skrępowany przepisami traktatu wersalskiego, jest aż nadto słaby. Niewolno mu budować łodzi podwodnych, niewolno mieć lotnictwa morskiego, tonnaż istniejących okrętów jest ograniczony. Do tego nasi sprzymierzeńcy, Liga Narodów i t. d. nie pozwolą nigdy na zbrojną interwencję skierowaną przeciwko Polsce. Co się tyczy sąsiada wschodniego, to ten wprawdzie z Ligą Narodów liczyć się nie potrzebuje, jednakże jego siły morskie na Bałtyku, aczkolwiek z potężnych jednostek złożone, są tak zdezolowane, że żadnej poważniejszej akcji przedsięwziąć nie zdołają. Jeśli do tego dodać panującą tam anarchię, złe wyszkolenie załóg i braki w materjale wojennym, to oczywiście dochodzi się do wniosku, że niebezpieczeństwo z tej strony istnieć nie może.

Tyle optymiści. Pesymiści twierdzą wręcz przeciwnie. Wobec przeważających sił morskich naszych sąsiadów, budowanie polskiej floty wojennej jest najzupełniej bezcelowem. Choćbyśmy, ze szkodą dla innych dziedzin życia państwowego, posiedli odpowiednie kredyty i rozpoczęli budowę okrętów, to i tak nawet za lat 30 nie bylibyśmy w stanie dorównać flotom ościennym, które przez ten czas budowałyby przecież nowe jednostki. Położenie tedy jest bez wyjścia, bo każda zbudowana przez nas jednostka, w razie wojny stałaby się nieodwołalnie łupem silniejszego nieprzyjaciela.

Obydwa poglądy są wręcz fałszywe i samo życie kłam im zadaje. Floty Szwecji, Danji, Grecji, republik południowo-amerykańskich są żywym tego przykładem. Rozbudowa obecna floty niemieckiej, pojęta w zupełnie innym zakresie niż przed wojną, świadczy wymownie o zrozumieniu zasad potęgi morskiej. Wszak Niemcy nie mogą

marzyć nawet o wojnie odwetowej z Anglją. A jednak budują i to budują intensywnie.

Ogół nasz interesujący się mało sprawami morskiemi, nie zastanawia się nawet nad tem, co nasi sąsiedzi robią i przeciw komu te zbrojenia mogą być skierowane. A rzecz przedstawia się jednak bardzo poważnie.

Mało komu wiadomo, że w powojennych Niemczech spuszczono już na wodę, cztery nowoczesne krążowniki: Emden, Königsberg, Karlsruhe i Köln. Admiralicja niemiecka trzyma w ścisłej tajemnicy szczegóły budowy i charakterystyki ogólne tych statków, jednakże coś nieco z tych szczegółów udało się nam zdobyć. Warto się nad tem zastanowić.

Traktat wersalski zabrania Rzeszy Niemieckiej budowy krążowników powyżej 6000 tonn wyporności. Wobec tego inżynierowie niemieccy zbudowali statki stosunkowo niewielkie, lecz nader zwinne i silnie uzbrojone. Aby zyskać na wadze użyto specjalnej stali, lekkiej a niesłychanie wytrzymałej. Skład tej stali jest tajemnicą chemików, którzy ją wynaleźli. Zamiast nitów, do spajania blach kadłuba i pancerza, użyto samospajających przyrządów elektrycznych. Uzbrojenie stanowi 9 dział 15-o cm., rozmieszczonych po trzy w pancernych wieżycach. Działa te mogą dawać 8—9 strzałów na minutę, czyli że z ich potężnych paszcz wypada co minutę trzy i pół tonny stali i materjałów wybuchowych. Donośność wynosi około 19 km. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że 30-o cm. armaty „Lützowa“ i „Derfflingera“ w bitwie pod Jutlandem, strzelały najdalej na 18 km., to fakt. że obecnie działa dwa razy mniejsze niosą na odległość o 1000 m. większą, świadczy wymownie o postępach jakie mimo rozbrojenia czyni niemiecka artylerja.

Maszyny nowych krążowników są arcydziełem techniki. Są one podwójne: Silniki spalinowe Diesla służą do podróży zwykłej. Nadają okrętowi szybkość około 15 węzłów (28 km. na godzinę) i są tak ekonomiczne, że promień działania statku przy tej szybkości wynosi około 6000 mil morskich. co równa się odległości z Hamburga do Rio de Janeiro. Do szybkości bojowej służą wzamian potężne 65.000 koni par. liczące turbiny, których konstrukcja jest również w ścisłej trzymana tajemnicy. Turbiny te zasilane parą przegrzaną z 6 kotłów o wysokiem ciśnieniu, mogą nadać statkowi szybkość 32 węzłów. (ok. 60 km.) Szybkość ta jest jednak w rzeczywistości zapewne jeszcze większa. Dość wspomnieć, że w bitwie pod Jutlandem, większość statków niemieckich była w stanie osiągnąć o 2—3 węzły więcej, niż wskazywały dane oficjalne. Było to nawet niespodzianką dla Anglików.

Kierowanie ogniem armatnim odbywa się za pomocą peryskopu i indykatora odchyleń, przyrządów wprost cudownych, w których opis niestety nie możemy się wdawać. Dość powiedzieć, że ogniem całej artylerji okrętowej, kieruje jeden jedyny oficer, który wykonywa wszelkie czynności od celowania do odpalania włącznie. Obsługa przy działach tylko ładuje i nie widzi wcale nieprzyjaciela. Wieżyce nastawiają się elektrycznie i samoczynnie w kierunku w jakim kierujący ogniem oficer nastawia swój peryskop. Szybkość okrętu i ruch fal morskich kompensuje się automatycznie, wreszcie jedno pociśnięcie na guzik, daje salwę 9 dział.

Tyle o krążownikach. Pozatem wybudowano ostatnio w Niemczech dwanaście kontrtorpedowców, po 800 tonn wyporności. Buduje się też szereg innych statków do celów jakoby doświadczalnych. Parlament uchwalił budowę nowego pancernika. Budżet marynarki wojennej Rzeszy wynosi obecnie więcej, niż wynosił budżet całej dawnej floty cesarskiej z r. 1914.

Nasz sąsiad wschodni, jakkolwiek o wiele mniej groźny, jest także nie do pogardzenia. Z dawnej floty bałtyckiej cara pozostało jeszcze kilka potężnych jednostek bojowych. Są to „drednoty“ o wyporności 26.000 t., uzbrojone w 12 dział 30-o cm. każdy. Wprawdzie jeden z tych okrętów jest podobno w stanie beznadziejnym, ale trzy pozostałe — „Marat“ „Rewolucja“ i „Komuna“, pełnią już służbę na morzu. Oprócz nich flota sowiecka posiada szereg nowoczesnych krążowników i torpedowców, będących może w złym stanie, ale nadających się do naprawy, ewent. wykończenia. Inżynierowie niemieccy niedarmo jeżdżą do Rosji, uruchamiać zamarłe od czasu wojny doki i warsztaty okrętowe.

Oczywiście, że aby sprostać choćby jednej z tych potęg. Polska musiałaby ponieść wysiłek na jaki nas chwilowo nie stać, ani technicznie, ani finansowo. Ale czy dla tego mamy schować głowę w piasek. Czyż mamy powtarzać błędy naszych przodków, których brak zrozumienia dla spraw morskich, wprowadził ojczyznę na zgubne tory.

Wielka flota jest nam niepotrzebna. Nie będziemy wszak prowadzili wojny zaczepnej. Musimy jedynie bronić naszych wybrzeży i zapewnić sobie wolny do nich dostęp. Inaczej lada konflikt może mieć tragiczne dla nas skutki.

Aby sprostać temu zadaniu nasza flota powinna się składać z jednostek lekkich (krążowników, torpedowców, trawlerów) i z tej straszuej, a jedynej broni słabszego: łodzi podwodnych. Jedynie te ostatnie potrafią trzymać zdala od naszych wybrzeży okręty przeciwnika.

Wprawdzie rząd Rzeczypospolitej zamówił w stoczniach francuskich dwa wielkie kontrtorpedowce i trzy łodzie podwodne. jednakże jest to zaledwie zaczątek naszej siły morskiej i trudno żebyśmy na tem poprzestać mieli. Pierwotny nasz program morski był obliczony na trzy krążowniki, dwanaście torpedowców, osiemnaście łodzi podwodnych. Został on wprędce zredukowany do 6 torpedowców i 9 łodzi. Obecnie zaś zamówiono dopiero trzecią część tych statków i niewiadomo co będzie dalej. Potrzebny jest zakrojony na szerszą skalę program konstrukcyj morskich, program sięgający przynajmniej na 10 lat naprzód i pozwalający naszej młodej marynarce uniezależnić się od kryzysów ministerjalnych, zmiany rządu i t. d. Rząd dbały o dobro Rzeczypospolitej nie powinien tej tak ważnej sprawy zaniedbywać.

Już i tak w zaraniu swego istnienia dyplomacja nasza popełniła błąd nie do darowania, nie rewindykując dla Polski, przypadającej nam słusznie części floty Austro-Węgier. Flota ta została rozdzielona między Anglję, Francję, Włochy, Grecję, Rumunję, Portugalję i Jugosławję, jedynie Polska nic nie otrzymała. Świadczy to bardzo smutnie o braku zrozumienia dla spraw morskich u naszych ówczesnych mężów stanu.

Zamiast otrzymać szereg nowoczesnych, zdatnych do użytku okrętów b. floty austrjackiej (oczywiście okrętów lekkich, gdyż na utrzymanie kosztownych pancerników nie bylibyśmy w stanie łożyć), otrzymaliśmy od Rady Ambasadorów sześć torpedowców niemieckich, wydobytych z dna morskiego i nie posiadających żadnej wartości bojowej. Remont ich był bardzo kosztowny, a dziś nadają się one tylko do celów szkolnych.

Powinniśmy tedy jak najrychlej stworzyć małą, ale bitną flotę wojenną. Nie brak nam doświadczonych oficerów i dzielnych marynarzy. Brak jedynie okrętów i tu, z pomocą rządowi, winno przyjść całe społeczeństwo. W Niemczech Flottenverein był dźwignią podstawową floty. Poszczególne miasta i prowincje, budowały własnym sumptem okręty wojenne noszące ich nazwę. We Francji i Włoszech, ba nawet w tak małych krajach jak Holandja i Szwecja, społeczeństwo bierze żywy udział w rozwoju floty wojennej. U nas od dłuższego czasu zbierane są składki na łódź podwodną imienia Marszałka Piłsudskiego, i jakież są rezultaty. Nikłe, okropnie nikłe. Dają oficerowie, szeregowi, urzędnicy państwowi, jednem słowem ludzie najgorzej uposażeni. Cała Polska nie może się zdobyć na to, na co stać było jedno miasto Rzeszy. Zrywają się nawet sprzeciwy: — Tyle mamy innych palących potrzeb społecznych, że budowę okrętów wojennych należy uważać w dzisiejszych czasach nieomal za zbrodnię.

Tymczasem tak nie jest. Bez morza Polska będzie niczem. Nie rozwinie się w niej ani handel, ani przemysł, ani dobrobyt wewnętrzny, ani siła mocarstwowa. Mając morze, musimy mieć marynarkę handlową, inaczej nic nam po niem. A mając tę ostatnią, musimy jej zapewnić trwały i bezpieczny żywot, swobodę poruszania się i bezpieczną przystań. A to może uczynić jedynie marynarka wojenna. Nie potrzeba nam „drednotów", wystarczy silna flotylla podwodnych łodzi, kilka torpedowców i okrętów minierskich, a do tego odpowiednia ilość wodopłatowców. Nie zapominajmy, że cała flota angielska była podczas wielkiej wojny bezsilna w stosunku do Niemców, którzy potrafili swe wybrzeże zamknąć nieprzerwanym łańcuchem min, wśród których strażowały łodzie podwodne.

Już słynny Richelieu twierdził, że bez floty nie można ani prowadzić wojny, ani korzystać z pokoju. Nasz Suligowski pisał w początkach XVII stulecia mniej więcej to samo. Ale wołania jego i współczesnych mu mężów stanu o „armatę morską", były głosem wołającego na puszczy. Obyśmy teraz, kiedy wolność nam się znów uśmiecha, nie popadli w grzechy naszych ojców. Polska bez morza i potężnej floty handlowej i wojennej żyć nie może.

J. Ginsberg

A. BIELEŃSKI

Z wrażeń i wspomnień drużynowego P.W.

Od pierwszego dnia listopada, tego miesiąca, którego nazwa krwawemi zgłoskami wypisana jest w kalendarzu walk o niepodległość, rozpoczęły się po hufcach szkolnych gorączkowe przygotowania. W rozkazach kompanijnych zapowiedziano udział 2 komp. p. w. 21 pułku i 2 komp. 36-go w wielkiej rewji wojskowej w dniu 11 listopada, t. zn. w rocznicę powstania państwa polskiego. Kompanje te miały się składać z drużyn, wystawionych przez poszczególne najliczniejsze hufce i hufca międzyszkolnego. Rzecz prosta drużyny te wybierano bardzo starannie i ostrożnie. Toć miały one stanowić reprezentację całego p. w. stołecznego, przed obliczem najwyższych dostojników wojskowych. Kursowały po szkołach pogłoski, że wobec odwiecznej rywalizacji między przeszkoleniami 36-go i 21-go pułków, każda z tych formacyj będzie usiłowała pod względem wyćwiczenia i ogólnego wyglądu kompanij swoich, prześcignąć inną. Mówiono z zapałem o hełmach, tornistrach, kocach etc. etc. Wszystkie jednak nadzieje spełzły na niczem. Na ostatniej zbiórce przed dniem 10-tym listopada dowiedzieliśmy się, że niczego prócz płaszczów, ładownic i samo przez się karabinów, nie otrzymamy. Nie sądzonem nam było — jak to się śpiewa w piosence obozowej — błysnąć czynem, lub przynajmniej strojem. Rzeczywistość naga, mówiąc językiem Słowackiego, nie wynagrodziła marzeń. Zostaliśmy, nie stety, tem samem „dziurawem wojskiem" w szkolnych czapkach i pantoflach, z którego tak wyśmiewaliśmy się na obozie.

W sobotę 10-go, o godzinie 16-ej, 12 drużyn należących ewidencyjnie do 36-go pułku stawiło się w świetlicy na Czerniakowskiej i otrzymało tam płaszcze. Po upływie 2 godzin bractwo ustrojone w nie sypnęło się na miasto i spacerująca w Alejach Ujazdowskich publiczność niebawem miała przyjemność podziwiania setki nadobnych młodzianów, w sięgających po kostki workowatych szynelach i najrozmaitszego kształtu czapkach, świecących nad sercami płci słabej. Zagadnięci przez ciekawych „pół-cywile, pół-wojskowi" okazywali się bądź szkołą podchorążych konnej marynarki, bądź 4-ym korpusem kadetów z Krakowa. Jako goście z tak daleka przybyli, budzili wśród tłumu ogólne zainteresowanie a nawet sensację. Wyobraźnia dopisywała. Coraz nowe szczegóły podróży sypały się jak z rogu obfitości. Liczni słuchacze wierzyli bezwzględnie każdemu słowu nieliczni zaś wtajemniczeni oka-

Zbytek kurtuazji

Biuro Filmowe Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zabroniło demonstrowania w Polsce filmu p. t. „O świcie". Filmu, którego treścią jest działalność Miss Cavel, bohaterskiej pielęgniarki, rozstrzelanej przez Niemców za ułatwianie żołnierzom belgijskim i angielskim powrotu w ojczyste szeregi.

Czy nie za wiele kurtuazji w stosunku do naszego zachodniego sąsiada?

Niedawno wygwizdano w Niemczech „Króla Rogera" — operę Szymanowskiego. Film „Land unter dem Kreuz" obiegł wszystkie niemieckie ekrany, wpajając w ludność przekonanie o rzekomych gwałtach polskich na Śląsku. Reichstag uchwala budowę pancernika, którego działa wymierzone będą przeciw Polsce. Stalhelmowcy, Stoßtruplerzy, Hackenkreuzlerzy i inne stowarzyszenia niemieckie czyhają nad naszą granicą. Całe Niemcy aż dyszą nienawiścią ku nam.

A my lękamy się ich urazić wystawieniem jednego filmu.

Z tych samych powodów zniszczono u nas cenne kopje „Czterech jeźdźców Apokalipsy". Nie dopuszczono do demonstrowania „Mare Nostrum", jednego z najpiękniejszych filmów świata. Słynny pisarz hiszpański Blasco Ibanez, znalazł się na indeksie filmowym. Może niezadługo los ten spotka autora „Bartka Zwycięzcy?"

Nie wzywamy do nienawiści. Stosunek nasz do Niemców winna cechować daleko idąca rezerwa i obojętość. Tymczasem tak nie jest. Szczególnie w b. Kongresówce. Przyzwyczajona do rosyjskiego bałaganu ludność, widzi w pruskiej pikielhaubie symbol siły i porządku. Niektóre sfery kupieckie wprost płaszczą się przed Niemcami, zupełnie jak za czasów okupacji. Sami dajemy powód do traktowania nas jako „minderwärtige Nation".

W stosunku do sąsiada wschodniego, cechuje ludność b. Kongresówki może zbyt daleko idąca sympatja. Teatry wystawiają bardzo często rosyjskie sztuki. Księgarnie sprzedają obficie rosyjskich autorów. Niema restauracji czy kawiarni, gdzieby nie grano, kilkakrotnie jednego wieczoru, różnych „Bubliczków" „Wołg", Trójek" i t. d.

Muzyka, literatura i sztuka są międzynarodowe. Zgoda. Ale czy musimy autorom państw wrogo do nas usposobionych, dawać pierwszeństwo przed innymi? Czy musimy wpadać w zachwyt na widok „trepaka" tańczonego przez trzeciorzędną szansonistkę? Czy musimy słuchać rosyjskich romansów w których niema ani włoskiego sentymentu, ani francuskiej frywolności, ani hiszpańskiego ognia, ani angielskiej naiwności, ani skandynawskiego smutku, — jest tylko apatja, gnuśność i zniechęcenie? Czy musimy oglądać setki niemieckich filmideł nie posiadających żadnej wartości artystycznej?

Trzeba raz na zawsze zerwać z tułającemi się tu i owdzie nałogami z czasów niewoli. Nie jesteśmy niczem gorszem od naszych sąsiadów, a pod wieloma względami kulturalnemi, przodowaliśmy im zawsze i przodować będziemy nadal. Nie my ich. — oni nas potrzebują. A że Polska nie stoi jeszcze na takim szczeblu bogactwa i kultury jak Nien

---

zywali na tyle dyskrecji, że z chwilą, gdy nie mogli już pohamować paroksyzmu śmiechu, usuwali się nieznacznie na bok. Zabawa wre, wesołość i życie tryskają strumieniem na ulicach Warszawy. Nastrój świąteczny udziela się każdemu ale... nic nie jest na świecie bez ale; jak miecz Demoklesa wisi myśl — jutro o szóstej na Czerniakowskiej — i gna i pędzi do domu. Zaspać i spóźnić się jutro, o, tego nie życzyłbym nikomu. To też „cywilbanda" topnieje, rozchodzi się powoli. Po upływie godziny każdy oddaje się już w domu refleksjom na temat jutrzejszej defilady. Zamykają się zmęczone powieki i z myślą „muszę się obudzić o piątej" dzielny elew zapada w sen.

Trzeba nadmienić, że elewi z kompanij 21 pułku są w położeniu o tyle gorszem, że mają się stawić na 5-tą w Cytadeli, tam bowiem dopiero wydadzą im płaszcze.

Godzina 5-ta min. 30 rano. Na ulicach ciemno jeszcze. Słabe światło latarń próżno walczy z gęstą mgłą jesienną. Pomimo wczesnej czy też późnej pory wyczuwa się w mieście nastrój uroczysty.) Święto przegląda w powiewających na frontach domów sztandarach, w ożywieniu nielicznych przechodniów, w rzęsistem oświetleniu wystaw sklepowych na ulicach pryncypalnych.

Domy same zda się wołają: „Niech żyje Wolność i Niepodległość! Witaj wolny obywatelu wolnej stolicy, witaj i bądź pozdrowiony!" Ale prędzej, prędzej, niema czasu do tracenia. już zbliża się szósta. Coraz więcej spotyka się kolegów śpieszących na zbiórkę. Samo nasuwa się porównanie: 10 lat temu: taki sam szary poranek listopadowy, takież same, a jakże inne gromadki młodzieży, ciągnące po broń. Bo podczas gdy nam tę broń dają na defiladę, oni ją własnemi rękoma musieli zdobywać na wrogu, aby Wolną i Niepodległą wywalczyć. Nie w wesołym, beztroskim rozgwarze, ale wśród ponurego milczenia szł. oni, aby ze sztubaków stać się wojskiem, błyszczącą klinga miecza w ręku Wodza. Podczas, gdy my jesteśmy armji może nawet potrzebnemi akcesorjami, oni tworzyli jej zalążek. Podczas, gdy my jesteśmy przeznaczoną do budowy kupą cegieł, oni są fundamentem krwią spojonym. Cześć Wam, bohaterzy częstokroć nieznani. Cześć Tym, którzy byli na polu chwały, cześć i Tym, którzy w obecnym wyścigu pracy, jak ongi w wyścigu żelaza niosą swe służby Ojczyźnie, cześć!

Ale wracam do tematu. O szóstej szefowie kompanij przeprowadzają zbiórkę, o siódmej z ładownicami i karabinami stoimy już na placu.

(d. c. n.)

cy, — poczekajmy. Zobaczymy za lat pięćdziesiąt, czy nie będziemy mieli takich samych gmachów, fabryk, kolei, szkół i urządzeń. Dopiero 10 lat jak zrzuciliśmy jarzmo niewoli, a już i tak wzbudzamy zachwyt, (a często zawiść) właśnie u naszych wrogów.

To też postępujmy z godnością jak przystało wielkiemu narodowi. Zakaz wyświetlania filmu o Miss Cavel napewno nie przysporzy nam w Niemczech sympatji. Hackenkreuzlerzy nie wyrzekną się z tego powodu swych antypolskich zamiarów. Poczytywać raczej to będą za słabość. Wzamian Anglicy, Belgijczycy i Francuzi mogą nam podobną ultrakurtuazję wziąć za złe. No i w stosunku do zmarłej bohaterki, niezbyt to rycerski postępek.

Mamy nadzieję, że niefortunny zakaz zostanie cofnięty.

Jim.

KRONIKA

Sprawozdanie z odbytych zawodów strzeleckich p. w. rejonu 6 p. s. p.

W dniu 18 listopada b. r. odbyły się doroczne zawody strzeleckie obwodu p. w. 6 p. s. p., połączone z uroczystością poświęcenia chorągwi Zw. Strzeleckiego w Stryju. Do zawodów zgłosiło się 36-ciu zawodników najlepszych strzelców z pośród oddziałów p.w. pow. Stryj, Skole i Drohobycz. Po przyjeździe do Stryja zawodnicy ci wzięli udział w uroczystej mszy św. i wręczeniu chorągwi Związkowi Strzeleckiemu, przez inspektora armji gen. Neugebauera—poczem wyjechali na strzelnicę garnizonową w Zawadowie, gdzie odbyły się zawody strzeleckie, z broni długiej oraz z broni małokalibrowej.

Warunki strzelania z broni długiej były następujące: odległość 200 m. — tarcza 12-to pierścieniowa z główką — 10 strzałów leżąc bez podpórki. Natomiast z broni małokalibrowej: odległość 50 m. — tarcza 10-cio pierścieniowa 50 × 50 cm. — 5 strzałów klęcząc i 5 stojąc.

Zawody te zaszczycił swoją obecnością d-ca korpusu Nr. X, p. generał Galica, który po skończonej uroczystości wręczenia chorągwi Zw. Strzeleckiemu przyjechał na strzelnicę w towarzystwie d-cy 6 p. s. p. pułkownika S. G. Ruszczewskiego, starosty powiatowego Pajączkowskiego oraz zast. d-cy 6 p. s. p. pułk. S. G. Żurakowskiego, interesując się wynikami poszczególnych zawodników.

ZAWODY STRZELECKIE OBWODU P. W. 6 P. S. P. W STRYJU.



Dekoracje zawodników żetonami przez d-cę okr. korpusu Nr. X. gen. Galicę.x

Wyniki strzelania były bardzo dobre, biorąc pod uwagę, iż zawodnicy strzelali po raz pierwszy z kb. typu Mausera, gdyż dotychczas strzelania odbywały się jedynie z kb. francuskich typu Lebella.

Wyniki z broni długiej były następujące:

I-sze miejsce 92 punkty osiągnął ucz. Wienc Jan — hufiec gimnazjalny Stryj.

II-gie miejsce 85 punktów — ucz. Więckowski Stanisław — Zw. Strzel. Drohobycz.

III-cie miejsce 83 punkty — ucz. Solski Józef — hufiec gimn. Stryj.

Wyniki z broni małokalibrowej:

I-sze miejsce 82 punkty osiągnął ucz. Sternal Antoni — Zw. Strzel. Borysław

II-gie miejsce 74 punkty — ucz. Sieczkowski Leszek — Tow. Gimn. Sokół. Stryj.

III-cie miejsce 66 punktów — ucz. Gawron Marjan — Zw. Strzel. Borysław.

Wyżej wymienionych udekorował żetonami d-ca korpusu, gen. Galica, zachęcając zawodników w gorących słowach do zamiłowania w sporcie strzeleckim.

Po skończonych zawodach strzeleckich odbył się przygotowany na strzelnicy wspólny obiad żołnierski, poczem zawodnicy powrócili autem do Stryja skąd rozjechali się do miejsc swego zamieszkania, ze szczerem i silnem postanowieniem propagowania sportu strzeleckiego w myśl podanych wytycznych przez gen. Galicę, d-cę korpusu Nr. X.

Okręgowe zawody strzeleckie w Lublinie z okazji 10-cia odrodzenia Polski.

W dniu 8-go z. m. o godzinie 8.30 nastąpiło uroczyste otwarcie zawodów strzeleckich z broni długiej na strzelnicy garniz. Czechówka przez d-cę O.K., gen. bryg. Taczaka. Jednocześnie odbyło się uroczyste otwarcie zawodów strzeleckich z broni małokalibrowej na strzelnicy małokalibrowej w parku sportowym W. K. S. „Unja" ul. Szpitalna 12 przez kuratora okręgu szkolnego Lublin i prezydenta miasta Lublina. Pączka Antoniego.

Wyniki z zawodów strzeleckich z broni długiej indywidualne:

Strzelanie Nr. 1 o nagrodę przechodnią przewodn. wojew. komitetu w. f. i p. w. woj. Remiszewskiego Antoniego. Odległość 100 m. dla członków p. w. wojew. lubelskiego. Do zawodów zgłosiło się 30 zawodników.

Pierwsze miejsce uzyskał p. Guz z obwodu p. w. 9 p. p. leg., osiągając 90 punktów.

Drugie miejsce uzyskał p. Rajgruber z obwodu p. w. 8 p. p. leg., osiągając 80 punktów.

Trzecie miejsce uzyskał p. Leszko z obwodu p. w. 9 p. p. leg., osiągając 80 punktów.

Strzelanie Nr. 2 zespołowe reprezentacji obwodów p. w. pułków o nagrodę przechodnią imienia gen. Junga Władysława. d-cy OK. II na 200 m.

Skład zespołu — 8 członków. Do zawodów zgłosiło się 9 zespołów z następujących pułków: 7. 8. 9. 23, 24. 43, 44. 45 i 50 p. p.

I-sze miejsce uzyskał zespół 23 p. p., osiągając 379 punktów.

II-gie miejsce uzyskał zespół 50 p. p., osiągając 275 punktów.

III-cie miejsce uzyskał zespół 7 p. p. leg., osiągając 253 punktów.

Strzelanie Nr. 3 indywidualne o nagrodę przechodnią przewodn. woj. komitetu w. f. i p. w. woj. Józefskiego na 100 m. dla członków p. w. pow. wojew. wołyńskiego. Do zawodów zgłosiło się 30 zawodników.

I-sze miejsce uzyskał p. Skibiński Teofil z obwodu p. w. 7 p. p. leg. (pow. Luboml). osiągając 88 punktów.

II-gie miejsce uzyskał p. Hoppe Franciszek z obwodu p. w. 45 p. p., osiągając 88 punktów.

III-cie miejsce uzyskał p. Domagała Kacper z obwodu p. w. 45 p. p., osiągając 88 punktów.

Strzelanie Nr. 4. indywidualne o nagrodę przechodnią im. gen. dyw. Romera Jana na 400 m. dla pp. oficerów służby czyn. i rez. Zgłosiło się 15 zawodników.

I-sze miejsce uzyskał por. Scidler Leon z 7 p. p. leg., osiągając 71 punktów.

II-gie miejsce uzyskał kpt. Przybylski z 23 p. p., osiągając 69 punktów.

III-cie miejsce uzyskał por. rez. Ratyński Jan, osiągając 65 punktów.

Strzelanie Nr. 5 indywidualne o nagrodę przechodnią okr. urz. w. f. i p. w. Lublin na 200 m. dla podoficerów sł. czyn. i rez. Do zawodów zgłosiło się 24 zawodników.

I-sze miejsce uzyskał st. sierż. Górski Jan z 8 p. p. leg., osiągając 69 punktów.

II-gie miejsce uzyskał kpr. Bekiel z 23 p. p., osiągając 67 pkt.

III-cie miejsce uzyskał kpt. Jarzyński z 23 p. p., osiągając 67 punktów.

Wyniki zawodów strzeleckich z broni krótkiej.

Strzelanie Nr. 6. indywidualne o nagrodę przechodnią dyrektora Państw. Urz. W. F. i P. W. ppłk. S. G. Ulrycha Juljusza na 50 m. dla pp. oficerów sł. czyn. i rez., oraz oficerów pol. państw. Do zawodów zgłosiło się 10 zawodników.

I-sze miejsce uzyskał por. Nowosielski Eugenjusz z 8 p. p. leg., osiągając 66 punktów.

II-gie miejsce uzyskał por. Bartoszewicki Leon z 50 p. p., osiągając 60 pkt.

III-cie miejsce uzyskał por. Seidler Leon z 7 p. p. leg., osiągając 44 pkt.

Strzelanie Nr. 7 indywidualne o nagrodę przechodnią im. płk. S. G. Endel-Ragisa. d-cy 8 p. p. leg. na 25 m. dla pp. oficerów sł. czyn., rez. i oficerów pol. państw. garn. Lublin. Do zawodów zgłosiło się 10 zawodników.

I-sze miejsce uzyskał kpt. Michno Stanisław z 8 p. p. leg., osiągając 49 pkt.

II-gie miejsce uzyskał por. Nowosielski Eugenjusz z 8 p. p. leg., osiągając 35 pkt.

III-cie miejsce uzyskał mjr. Zins Henryk z 8 p. p. leg., osiągając 24 pkt.

Wyniki zawodów strzeleckich z broni małokalibrowej.

Strzelanie Nr. 8. Indywidualne o nagrodę przechodnią kuratora okręgu szkolnego Lublin, Pierackiego Kazimierza dla członków hufców szkolnych szkół średnich na 50 m. Do zawodów zgłosiło się 70 zawodników.

I-sze miejsce uzyskał uczeń Kiełkowicz Stefan hufiec szk Sarny, osiągając 159 punktów.

II-gie miejsce uzyskał uczeń Szwaj Jerzy — Sarny gimn., osiągając 158 pkt.

III-cie miejsce uzyskał uczeń Paradowski Tadeusz — szk. ogr. Lublin, osiągając 157 punktów.

IV-te miejsce uzyskał uczeń Herfurt Stanisław — huf. szk. Siedlce. osiągając 152 punkty.

V-te miejsce uzyskał uczeń Janiszowski Jan — Lublin gimn. Zamojskiego, osiągając 151 pkt.

Strzelanie Nr. 9. Indywidualne o nagrodę przechodnią prezydenta m. Lublina, Pączka Antoniego dla członków stowarzyszeń p. w. na 50 m. Do zawodów zgłosiło się 60 zawodników.

I-sze miejsce uzyskał p. Manaj Jan, Związek Strzelecki Krasnystaw, osiągając 82 pkt.

II-gie miejsce uzyskał p. Machnio Władysław, Zw. Strz. Zdołbunów, osiągając 80 pkt.

III-cie miejsce uzyskał p. Krótkopad Roman, Zw. Strz. Sarny, osiągając 78 pkt.

Strzelanie Nr. 10. Indywidualne o nagrodę przechodnią kom. obchodu dziesięciolecia odrodzenia Polski dla stowarzyszonych w p. w. kobiet na 25 m. Do zawodów zgłosiło się 17 zawodniczek.

I-sze miejsce uzyskała p. Krótkopadowa Marja. Zw. Strz. Sarny, osiągając 90 pkt.

II-gie miejsce uzyskała p. Wysocka Janina, Zw. Strz. Tomaszów Lub., osiągając 71 pkt.

III-cie miejsce uzyskała p. Dąbrowska Helena. Zw. Strz. Kostopol. osiągając 66 pkt.

Wyniki zawodów strzeleckich z broni myśliwskiej.

Strzelanie Nr. 12. Indywidualne o nagrodę przechodnią oficerskiego koła myśliwskiego garnizonu Lublin „podwójny strzał do jelenia" na 100 m. Do zawodów zgłosiło się 14 zawodników.

I-sze miejsce uzyskał kpt. Przybylski z 23 p. p., osiągając 22 pkt.

II-gie miejsce uzyskał kpt. Michno Stanisław z 8 p. p. leg., osiągając 15 pkt.

III-cie miejsce uzyskał mjr. S. G. Górnisiewicz Stefan, osiągając 11 pkt.

Strzelanie Nr. 13. Indywidualne o nagrodę firmy „Frieman" strzelanie do zająca na 25 m. Do zawodów zgłosiło się 12 zawodników.

I-sze miejsce uzyskał p. Kucharski z Tow. Łow. Lublin, osiągając 19 pkt.

II-gie miejsce uzyskał kpt. Przybylski z 23 p. p., osiągając 18 pkt.

III-cie miejsce uzyskał por. Szeliski Włodzimierz z DOK. II. osiągając 18 pkt.

Strzelanie Nr. 14. Indywidualne o nagrodę firmy „Hatys" strzelanie do rzutek na odległość dla kalibru 12 — 16 m., 16 — 15 m., 20 — 14 m. Do zawodów zgłosiło się 8 zawodników.

I-sze miejsce uzyskał mjr. S. G. Górnisiewicz Stefan z DOK. II.

II-gie miejsce uzyskał por. Szeliski Włodzimierz z DOK. II.

III-cie miejsce uzyskał p. Ratyński z Lublina.

Ogółem w zawodach wzięło udział 17 zawodniczek i 385 zawodników z całego terenu DOK. II. (wojew. lubelskie, wołyńskie). W dniu 11 XI b. r. o godzinie 13-ej po odbytej defiladzie nastąpiło uroczyste rozdanie nagród przez wojewodę lubelskiego, Remiszewskiego Antoniego, gen. brygady, d-cy OK. II Taczaka i prezydenta m. Lublina Pączka Antoniego.

Warunki atmosferyczne: silny wiatr, deszcz i mgła.

Stan w. f. i p. w. w województwie poleskiem

Z Pińska donoszą nam:

1) Pow. komitet w. f. i p. w. zwrócił się do wszystkich urzędów gminnych i magistratów z apelem, by w związku z uroczystością rocznicy 10-lecia niepodległości państwa polskiego, ufundowali żywe pomniki w postaci boisk minimum jeden ha dla każdej gminy, z tem, iż odnośne uchwały rad gminnych i miejskich w tej sprawie mają wpłynąć do pow. komitetu w terminie do dnia 1-go stycznia 1929 roku.

2) W dniach 10 i 11.XI wszystkie organizacje p. w. w Pińsku brały udział w capstrzyku uroczystym oraz mszy polowej i defiladzie.

Kamień Koszyrski

Dnia 14.X odbyło się w Kamieniu Koszyrskim po raz pierwszy święto p. w. i w. f. zorganizowane przez pow. komitet w. f. i p. w. W przeddzień święta wieczorem przybyła z Kowla orkiestra 50 p. s. k. Orkiestra ta przeszła ulicami miasta do sali „Domu Ludowego", gdzie odbywała się zabawa taneczna urządzona na cel w. f. i p. w.

Dnia 14 października b. r. o godzinie 11 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym na intencję pomyślnego rozwoju organizacji w. f. i p. w., na którem byli obecni przedstawiciele władz i urzędów.

Podczas nabożeństwa miejscowy proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie, następnie zaś odbyła się defilada przybyłych oddziałów p. w. i miejscowej straży pożarnej.

Po południu o godzinie 14 odbyły się zawody wojskowo-sportowe, na program których złożyło się: marsz 4 km. z bronią, bieg 1.000 mtr. i trójbój wojskowo-sportowy. W zawodach tych brało czynny udział 48 członków z poszczególnych oddziałów p. w.

Wyniki z zawodów następujące:

Marsz 4 km. — najlepszy wynik 20 min. 20 sek. I drużyna.

Bieg 1.000 mtr. — najlepszy wynik 3.min. 16 sek.

Trójbój — najlepszy wynik 110 pkt. najlepsi zawodnicy w trójboju Zminkowski Leon, Pająk Mieczysław, Rubinowski Stanisław i Kozakiewicz Władysław.

Po zakończonych zawodach inspektor szkolny wygłosił przemówienie w Domu Ludowym, wyjaśniając znaczenie święta p. w. i zadania przysposobienia wojskowego młodzieży, podkreślając, że inicjatorem tej pracy był Marszałek Piłsudski, na cześć którego publiczność wzniosła okrzyk: „niech żyje".

Po przemówieniu odbyło się rozdanie nagród zwycięzcom które zostały zakupione z funduszu powiatowego komitetu w. f. i p. w.

Karbowski por.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty na r. 1929, oraz o uregulowaniu prenumeraty zaległej.

Przedpłata za „Naród i Wojsko" wynosi z przesyłką pocztową: miesięcznie — gr. 75, kwartalnie — zł. 2.— Prenumeraty zbiorowe pod warunkiem wysyłania pod jedną opaską i jednym adresem z ustępstwem 20 % przy prenumerowaniu 5 egz. i wyżej, oraz z ustępstwem 30 % przy prenumerowaniu powyżej 25 egzemplarzy.

Pieniądze najlepiej wpłacać do P.K.O., konto Nr. 14977. Cena pojedyńczego numeru gr. 40.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Władysław Evert.** Zakłady Graf. „Polska Zjednoczona" Nowolipie 2.